Podczas jednej z pielgrzymek do Polski Święty Jan Paweł II mówił o potrzebie nowej ewangelizacji w naszej ojczyźnie. Wielu ludzi ze zdziwieniem słuchało słów papieża. Ewangelizacja dotyczy krajów misyjnych, gdzieś w dalekiej Afryce czy Azji, a Polska to przecież kraj charakteryzujący się pełnymi kościołami podczas niedzielnych Mszy św., tysiące pielgrzymów przybywają na Jasną Górę, frekwencja dzieci i młodzieży na lekcjach religii sięga stu procent. Jesteśmy krajem, który może być stawiany jako wzór dla całej Europy zachodniej, która daleko odeszła od Boga. My nie potrzebujemy ewangelizacji i raczej innym możemy głosić Dobrą Nowinę. Od tamtej wypowiedzi minęło kilkanaście lat. Rzeczywistość zaś pokazuje, że proroczy głos papieża był słuszny. Po wielu latach przemian politycznych i gospodarczych mamy wielki kryzys. Media i politycy na wszelkie sposoby mówią o kryzysie gospodarczym i finansowym. Powstają poważne plany ratowania banków i wielkich światowych koncernów przemysłowych. Robi się wszystko, aby powstrzymać recesję i pobudzić wzrost gospodarczy. W tym wszystkim nie dostrzegamy innego kryzysu, który jest o wiele bardziej niebezpieczny niż kryzys gospodarczy. Mam na myśli coraz bardziej postępujący kryzys duchowy i moralny. Moglibyśmy powiedzieć też o kryzysie wiary. Zobaczmy, że w tej kwestii niewiele się robi. Tym problemem nie są zainteresowane instytucje międzynarodowe czy rządowe. Nie interesują się nim również instytucje finansowe. A i w samym Kościele boimy się do niego przyznać. Nie chcemy widzieć spadającej frekwencji na niedzielnej Eucharystii, rekolekcjach czy różnego rodzaju nabożeństwach. Nie mówimy głośno o młodzieży, która po przyjęciu sakramentu bierzmowania żegna się z Kościołem i sakramentami na długie lata. Coraz mniej gorszymy się nieformalnymi związkami, w których żyją młodzi ludzie. Nie przeciwstawiamy się medialnej promocji homoseksualizmu, przy znajemy rację zwolennikom aborcji i eutanazji. Wołanie o nową ewangelizację nabiera dziś szczególnej mocy. Ewangelizacja to nic innego jak budowanie królestwa Bożego na ziemi. Jest to królestwo miłości, sprawiedliwości, pokoju i radości. W tym królestwie wszyscy obdarzeni są taką samą miłością i dla wszystkich są te same obietnice. I nie chodzi tutaj o utopijne idee głoszone przez niedawny system, ale o rzeczywistość, która już w jakimś stopniu stała się naszym udziałem. Miłość będąca początkiem Bożego królestwa już została wlana w nasze serca. Mamy w niej udział od chwili przyjęcia sakramentu chrztu. Wszyscy staliśmy się przez chrzest przybranymi dziećmi Bożymi. Dla każdego z nas czymś bardzo konkretnym stała się obietnica życia wiecznego w niebie. Niewielkie i niepozorne ziarno królestwa Bożego zostało nam dane. Ważne jest, abyśmy pozwolili mu wzrastać. Otwierając się na Bożą miłość oraz współpracując z otrzymaną łaską, pozwalamy na wzrastanie królestwa Bożego w nas. Ono wzrasta powoli i niekiedy niezauważalnie, jak ziarno wrzucone w ziemię. Przychodzi jednak czas, że zaczyna wydawać plon, najpierw źdźbło, potem kłos i w końcu ziarno w kłosie. Początkiem nowej ewangelizacji będzie uświadomienie sobie otrzymanego daru. Trzeba odkryć ziarno życia Bożego, które stało się naszym udziałem w sakramencie chrztu. Teraz możemy je pielęgnować przez codzienną modlitwę, uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii i systematyczną spowiedź. Ks. Dariusz Kwiatkowski